Nr. 253 We Lwowie, Środa dnia 29. Września 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — c
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nie.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon, de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik. Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów dnia 29. września.

(Z Pragi. — Świeży argument w sprawie wyborów bezpośrednich. — Z Paryża. — Sobór.)

Wczorajszy nasz telegram, streszczający półurzędowy artykuł *Pressy*, wyjaśnia polityczne położenie, które od tygodnia zajmowało europejskie dziennikarstwo. Hrabia Beust zaprzecza, jakoby już nastąpiło zbliżenie się między Austrją a Prusami. Nastąpiło jedynie zbliżenie się domów panujących i to z inicjatywy pruskiej. A objawem tego zbliżenia się mają być odwidziny następcy tronu pruskiego w Wiedniu, w przejeździe na uroczystość kanału Suezkiego. Gabinet austrjacki zarazem wypowiada w tym półurzędowym artykule warunki, pod któremi już nietylko zbliżenie się przypadkowe domów panujących lecz i obu państw pojednanie nastąpić może:

1. Uczciwe obustronne (Austrji i Prus) zrzeczenie się wszelkiego wpływu, wszelkiego nacisku na rozwój stosunków południowych Niemiec. Państwa południowe niemieckie z własnej woli, bez wywierania na nich wpływu tak ze strony Prus jak i Austrji niech postanawiają same, czy się mają przyłączyć do północnego Związku lub nie.

2. Pojednanie na tej podstawie Prus z Autrją niema bynajmniej naruszać przyjacielskich stosunków, istniejących miedzy Austrją a Francją, tj. w żaden sposób Austrja i po pojednaniu się z Prusami, nie zawrze z niemi przymierza, któreby się przeciw Francji zwrócić mogło.

Jeżeli ten półurzędowy artykuł *Pressy* wypowiada szczerze zamiary gabinetu austrjackiego, to z góry powiedzieć można, iż do pojednania się Prus z Austrją nie przyjdzie. Widać tylko, że traktowano w tej sprawie — ale rokowania nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Wszak od dawna programatem tak francuzkiej jak i austrjackiej polityki w sprawie południowych Niemiec było — powstrzymać Prusy od wywierania nacisku na te państwa południowe. Że zarazem i Austrja ma się zrzec wywierania wpływu, jest tylko formułą, przez grzeczność wobec Prus podyktowaną. Żadne z państw południowych nie skarżyło się dotąd na nagabywania, na nacisk ze strony Austrji. Państwa południowe udawały się same do gabinetu wiedeńskiego o radę, a gabinet ten unikał wszelkiego nawet pozoru, iż zamierza wpływać na nie.

W Pradze cisza. Na wczoraj jako dzień św. Wacława, patrona korony czeskiej, obawiali się Niemcy demonstracyj. Podobno się zawiodą. W poniedziałek popołudniu zebrana była Rada miasta Pragi; na porządku dziennym, prócz spraw powszednich, była sprawa rezygnacji burmistra, dr. Klaudego. Kłopocą się nią i Niemcy, bo żaden z nich nie chce przyjąć tej posady, gdyby mu ją nawet z wyboru ofiarowano. Na dzisiaj wieczór zwołał dr. Rieger posłów czeskich do resursy miejskiej na naradę. Zapał między Czechami niezmierny, zwłaszcza gdy zewsząd ich ziomkowie i Słowianie nadsyłają o Pragi telegramy, pełne najżywszej sympatji.

Kilku najznakomitszych centralistów, między innymi Pratobevera i dr. Sturm, złożyli swoje mandaty do Rady państwa, z powodu, że interesa ich osobiste i prowincjonalne nie pozwalają im brać udziału w Radzie państwa. To dopiero podobno początek, albowiem niepodobna ludziom, którym nie chodzi o 10 złr. dziennie, tracić czas po kilka, a nawet kilkanaście miesięcy we Wiednu. Wypływa ztąd konieczność odjęcia Radzie państwa wielu agend. Tymczasem *Presse* wywodzi potrzebę wyborów bezpośrednich. Loika centralistyczna!

Na polu polityki zagranicznej brak nowin. Z wyzdrowieniem cesarza Napoleona podnosi reakcja głowę nanowo. Po wydaniu senatkonzultu zdawało się, że wielu prefektów zostanie usuniętych, aby zadośćuczynić nowemu stanowi rzeczy. Półurzędowa *Patrie* zbija sucho tę pogłoskę, upewniając, że nowe nominacje prefektów odnoszą się tylko do względów administracyjnych. Z drugiej strony inny organ półurzędowy, *Constitutionnel*, żąda zaprowadzenia sądu przysięgłych dla spraw prasowych, czasby już bowiem było, postawić prasę pod jurysdykcję nie rządu, ale głosowania powszechnego. Przysięgłych alboby wybierano, albo wylosowywano. Feliks Pyat, jeden z najzaciętszych wrogów cesarstwa, obwiniony o moralny udział w zamachu na życie Napoleona III., wrócił do Francji, i udał się na prowincję do swoich krewnych. Na uczcie republikańskiej w rocznicę zniesienia królestwa w r. 1792, uchwalono, zapobiegać wszelkim demonstracjom. *Rappel* zaczyna używać kalendarza republikańskiego.

W Rzymie naradzano się nad kwestją, co uczynić z soborem na wypadek śmierci Napoleona III. Uchwalono prowadzić dalej narady, i przerwać sobór tylko w razie wybuchu rewolucji w Paryżu.

Sprawy sejmowe.

XIII.

W przeszłej sesji sejmowej rząd przedłożył wniosek znoszący dotychczasowe brzmienie §. 17. krajowej ordynacji wyborczej, a natomiast wprowadzający odmienne określenie wykluczających od prawa wyborczego wypadków. Lecz stylizacja ta była niedokładna, znosząc bowiem §. 17., nie było wyraźnie wypowiedzianem, że §. 17. ma teraz brzmieć tak a tak; sejm przyjął wniosek rządowy nie przypuszczając tego, że obecnie rząd może tłumaczyć zapadłą uchwałę sejmową, iż jest nie zastąpieniem dawnego §. 17, lecz dodatkiem do ordynacji wyborczej. Gdy Wydział krajowy miał przedłożyć zmianę §. 11. ordynacji wyborczej, porozumiewał się z rządem, t. j. z tutejszem namietnictwem, a to zażądało jako warunku *sine qua non*, ażeby w nowym wniosku powołano się na §. 17. ordynacji wyborczej, rozumiejąc sejmową przeszłoroczną uchwałę podobnie jak i Wydział, i sejm. Co więcej, gdy z izby żądano wyrzucenia z wniosku tego powoływania się na §. 17, komisarz rządowy jeszcze raz w sejmie podniósł konieczność tego powoływania się inaczej nie otrzyma sankcji.

Teraz zaś ministerstwo właśnie z tego powołania się na §. 17. czyni zarzut sejmowej uchwale co do zmiany §. 11., i nie chce przedłożyć jej do sankcji, kompromitując i namiestnictwo i komisarza rządowego w sejmie, na których żądanie wsunięto w wniosek Wydziału ten ustęp, i na których żądanie nie wykreślono go w sejmie, lecz zatrzymano.

To dało powód, iż Wydział krajowy wniósł wczoraj w sejmie wniosek do uchwały, ażeby przedstawić ministerstwu konieczność odroczenia rozpisanych na dzień 7. października wyborów lwowskich, aż do chwili, gdy sejm przedsięweźmie żądaną co do formy zmianę w uchwalonym nowo §. 11. Wydział krajowy motywował to silnym argumentem, iż w razie nieodroczenia wyborów albo pozostali wyborcy cofną się od wyboru, albo w razie przeciwnym wybrani posłowie nie przyjmą mandatu — więc wybory byłyby bezskuteczne.

Uchwała ta pójdzie przez namiestnictwo do Wiednia, i już dziś przewidzieć można co się stanie. W razie gdyby w Tarnowskiem wybrano hr. Gołuchowskiego i dr. Ziemiałkowskiego, ministerstwo odroczy wybory. W przeciwnym zaś wypadku nakaże odbyć wybory dnia 7. października właśnie dlatego, iż przy zastosowaniu istniejącej ustawy wybór powyższych dwóch kandydatów byłby zabezpieczony. Wyszukanie braku w stylizacji uchwały sejmowej jedynie w tym samym względzie mieć może swoje źródło, również jak i zwłoka w odpowiedzi i wskazaniu, gdzie tkwi ten brak formalności. Przygotować się można jeszcze na nowe zwłoki w dalszem traktowaniu tej sprawy.

Wydział krajowy w motywach wczorajszej uchwały wypowiedział przekonanie, że żaden poseł, obrany dnia 7. października podług potwornej ustawy wyborczej, nie przyjmie mandatu. Zanadto kategoryczne to wypowiedzenie! Nie powinienby przyjąć, nie może przyjąć — zgadzamy się — jeżeli ma obywatelskie sumienie. — Ale czy istotnie nie przyjmie — o tem wątpimy mocno.

Kraj podał imiona posłów, należących do poselskiego koła rezolucjonistów. *Czas* z tego wydobył wniosek, że ci wszyscy posłowie należą do klubu rezolucjonistów i na tym wniosku oparł swe dalsze wywody na temat niezawisłości posłów, przewagi klubu nad kołem poselskiem itp. sofizmatów. Lecz cały ten wywód runie zupełnie, gdy mu powiemy, że w kole poselskiem rezolucjonistów, posłowie należący do klubu, są w mniejszości! bo jest ich 9 na 27. Więc już z tego powodu koło poselskie rezolucjonistów nie może być zawisłem od klubu rezolucjonistów. Są to zupełnie różne dwa ciała, idące każde samodzielnie. Lecz zła wiara znajdzie i po tem wyświeceniu nowe kluczki.

Najpierw pisał *Czas*, iż posłowie w kole rezolucjonistów będą związani uchwałami klubu. Tymczasem od zagajenia sejmu, klub nie odbywał żadnych posiedzeń. Niezbity tem jednak z tonu, *Czas* puścił nowego bąka, że umyślnie klub nie odbywa posiedzeń, aby zamaskować działanie swej delegacji (!) w sejmie. Aż tu zapowiedziano znów posiedzenie klubu! Ha — pisze *Czas* — widzicie, iż prawdę'm powiedział, że klub się tylko zamaskował a sam potajemnie obradował, działał, a owocem tego działania jest program koła poselskiego rezolucjonistów! Przyjęcie tego programu przez klub, w razie gdyby nastąpiło — byłoby tylko czystą komedją. I tak *in infinitum* będzie *Czas* wywracał koziołki. Tak się już zacietrzewił, że nawet śmiech ogólny z jego koziołków nie wytrzeźwi go, nie przyprowadzi do opamiętania. A tego wszystkiego przyczyną jest jego antagonizm do — *Kraju!*

9. Posiedzenie sejmowe

z dnia 28. września.

Początek o godz. 11¼. — Obecnych posłów 113. — Sekretarz Zborowski odczytuje protokół, który przyjęto bez zmiany. Dalszy ciąg petycyj, wniesionych po dzień 28. b. m.:

Runge Ferdynand, z Dobroczyna, o wstawienie się do rządu względem rychłego załatwienia skargi, wniesionej w sprawie zaprzeczonego mu przez gminę tamtejszą prawa do paszenia bydła na pastwisku gminnem.

Wydział powiat. w Krośnie, z projektem do ustawy o gminach zbiorowych.

Dyrekcja kursu pedagogicznego żeńskiego u św. Jana w Krakowie, o remunerację dla nauczycielki języka francuzkiego tamże.

Rypuszyński Janusz, ukończony uczeń akademii technicznej we Lwowie, o subwencję do dalszego kształcenia się na inżyniera w Wiedniu lub Zurychu.

Kolbuszewski Ludwik, z Dębicy, o wyjednanie wynagrodzenia w procentach dla kolektantów podatków monarchicznych.

Stęchliński Kazimierz, pełnomocnik dóbr Alfreda hr. Potockiego, z przedstawieniem potrzeby zalecania urzędom ściślejszego przestrzegania przepisów w sprawie praw propinacyjnych i bliższego określenia wyrazu „własny użytek."

Wydział powiat. tarnobrzeski z przedstawieniem o potrzebie naprawy wałów nad Wisłą i Sanem.

Ogłoszono wniosek Krzeczunowicza do ustawy względem pobierania myta kopytkowego w miejscowościach, w których odbywają się jarmarki i targi tygodniowe, i użycia zebranych ztąd funduszów na utrzymanie dróg. Następnie ogłoszono dwa przedłożenia rządowe; jedno dotyczące regulacji zakładania i utrzymania szkół ludowych oraz regulacji stosunków prawnych nauczycieli, tychże; — drugie dotyczące ustanowienia terminu ostatecznego do zgłoszenia powinności, podlegających indemniza-

Kronika lwowska.

(*Humorysta par excellence nieśmiertelny. — Kilka tajemnic, o których wróble śpiewają. — W sprawie konkursu na dyrekcję teatru. — Sposób naprawiania wozu Melpomeny — Unja lubelska Matejki. — Kto się chwali ten się gani. — Fuimus Troes fuimus Ilium,...— Janus momelucki. — Anegdotka o p. Kaniowskim.*)

Kuratorja fundacji skarbkowskiej, wiceprezesowstwo kolei dwóch, i kilku nowych banków, których brzemię dźwiga na barkach swoich Jaśnie oświecony książę Karol Jabłonowski, przynoszą mu, oprócz dwudziestu kilku tysięcy rocznego dochodu, niezawodnie tyleż tysięcy kłopotów, i dziwić się tylko wypada temu zacnemu obywatelowi, iż tak mężnie znosi ciężary, przenoszące o wiele siły zwyczajnych śmiertelników.

Nie jestem wcale filantropem, a posada kronikarza *Gazety Narodowej* jest rzeczywiście jak gdyby dla mnie stworzona, wszelakoż gdy widzę tego szlachetnego patrjotę obarczonego tak ogromnym ciężarem, to chęć ulżenia temu zacnemu mężowi zwycięża wrodzoną moją parasolistość, i wzruszony, nie wahałbym się i chwili ofiarować mu zamianę naszych stanowisk, jakkolwiek trud kronikarski jest wobec kłopotów, które tyle urzędów Jego książęcej Mości przynosić muszą, prawdziwie jedwabną synekurą.

Jaśnie Oświecony książe straciłby wprawdzie na tej zamianie z kilkanaście tysięcy guldenów rocznie, lecz za to nie potrzebowałby on się natężać tak srodze, jak się dziś natężać musi.

Igrając zarabiałby on sobie mniej więcej półtora tysiączka rocznie, całym bowiem jego obowiązkiem byłoby tylko zredagować co niedzieli i święta dwieście wierszy zabawnego konceptu; jak zaś wnoszę z przemówień księcia Jegomości, które swojego czasu w wiedeńskich dziennikach czytałem, przyszłoby to mu z łatwością, posiada on bowiem w rodzaju humorystycznym tak wielką specjalność, iż nawet poważnemi mowami swemi zwykł wydobywać efekta, o którychby się osiągniecie nasze *Szczutki*, *Djabły* i *Stańczyki* napróżno kusiły.

Oprócz tego nie potrzebowałby Jaśnie Oświecony książe, dobijać się dopiero do nieśmiertelności tą żmudną i pełną grudy drogą, którą zwykli jeździć zwyczajni nie tak bardzo Jaśnie Oświeceni pisarze, — ma on ją bowiem sobie już z góry zapewnioną i zagwarantowaną, a to, nie na problematycznej hypotece mitoligicznego Parnasu, ale na majątku rzeczywiście istniejącego, dobrze ukredytowanego przedsiębiorstwa, na majątku towarzystwa, dającego pięć milionów funtów szterlingów gwarancji, słowem na kapitałach angielskiego „*Greshamu*," w którem to towarzystwie zabezpieczyli jak wiadomo — wierzycielie księcia życie jego na — nie wiem już ile tam — set tysięcy guldenów.

Czytająca publiczność zyskałaby więc ogromnie na tej zamianie, kronikarzowałby jej bowiem fejletonista *par excellence* nieśmiertelny, fejletonista któryby nie umiał wcale nie rozśmieszyć, fejletonista, który sam jeden tylko może rozwiązać wszystkie owe ciekawe zagadki, dotyczące administracji fundacji skarbkowskiej, a intrygujące tak niezmiernie publiczność naszą, są to bowiem tajemnice, które oprócz Jaśnie oświeconego księcia znają tylko jedne wróble na dachach naszego miasta.

Jakkolwiek więc gadatliwe te stworzeńka, bez względów na praktykowaną w tych razach dyskrecją, sekreta te z każdego dachu i z każdej rynny, wszem wobec i każdemu z osobna komu o tem wiedzieć zależy, opowiadają, to jednakże byłyby bez współdziałania Jaśnie oświeconego księcia wszystkie te tajemnice dla nas wprost straconemi, albowiem dzięki daleko już w tej mierze posuniętym badaniom J. W. Kaźmierza hr. Wodzickiego, wiemy już o wróblich obyczajach bardzo wiele, lecz nie doszliśmy jeszcze do zrozumienia ich świgotu.

Za tą eleuzyńską zasłoną, za tą mistyczną mgłą, która tak szczelnie zakrywa machinę administracyjną tego krajowego majątku, musi (mamy to przekonanie) mieszkać bóstwo tak czyste, jako sen dziewiczej lilii w majowej nocy, — — mimo to jednakże ośmielają się złe języki wątpić o tym dogmacie; złe języki mają bowiem ten brzydki nałóg, że wierzą tylko w to, co okiem zmierzyć, lub czego się palcami dotknąć mogą...

Taką wróblą zagadką, której rozwiązaniem mógłby Edyp jakiś fejletonowy wielce się zasłużyć teatralnej publiczności, byłoby n. p. wyjaśnienie tajemnicy, dla czego to właściwie Rada administracyjna funduszów hr. Skarbka uchwaliła nie ogłaszać konkursu na dyrekcję teatru polskiego we Lwowie aż dopiero w grudniu, wtedy, gdy jak dobrze pamiętamy, chciała ona w początkach bieżącego roku przyspieszyć corychlej bezkonkursowe oddanie dyrekcji naszej sceny w ręce p. Miłaszewskiego, wychodząc z zasady, iż do należytego przygotowania się, potrzeba zostawić nowej dyrekcji jak najwięcej czasu.

Według mojego widzenia rzeczy, jest od grudnia 1869 do Wielkiej nocy r. 1870 całkiem ściśle sześćdziesiąt i jeden dni mniej, aniżeli od 1. października 1869 do tejże Wielkiejnocy, — oczywistą zatem jest rzeczą, że na tem opóźnieniu rozpisania konkursu, scena nasza, według zdania Rady administracyjnej, ucierpieć będzie musiała, tyle. ile by zyskać mogła, gdyby nowej dyrekcji do należytego przygotowania się, pozostawiono o sześćdziesiąt i jeden dni więcej, aniżeli się jej do tej czynności czasu pozostawi, jeżeli konkurs dopiero w grudniu rozpisanym będzie.

Rzecz to jest tak jasna, jak dwa a dwa cztery, i nie wątpiąc w dobre zamiary Rady administracyjnej i w pieczołowitość jej około rozwoju tej jedynej dziś już tylko w kraju naszym sceny, która rzeczywiście mogłaby się rozwinąć — przypuścić musimy, iż ciało to, lub przynajmniej decydujące w niem głowy mają już obmyślonego sobie dyrektora, który się od dawna już na przyjęcie dyrekcji w tajemnicy przygotownje, i że temu dyrektorowi bądź co bądź oddanym będzie kierunek naszej sceny, w którym to wypadku rzeczywiście zupełnie jest obojętnem, czyli rozpisanie konkursu, już tylko jako dopełnienie prostej formalności, dziś, czy jutro, czy w grudniu, czyli nakoniec wcale nawet nie nastąpi.....

Chodzi więc tylko o tryumfalne wprowadzenie tego dyrektora do świątyni naszej Melpomeny, a że w skutek rozbudzenia się opinii publicznej w tej mierze, popsuł się nieco wóz tryumfalny, na którym niegdyś pochód swój wjazdowy w orszaku „Pensjonarek" „Dziesięciu cór na wydaniu" „Junaków" i „Straganiarek warszawskich" odbywał pan Miłaszewski, przeto należałoby przedewszystkiem naprawić tryumfalny ów wóz, aby wiózł, jak woził w dawniejszych czasach.

Rzecz ta byłaby trudną, popsuły się bowiem już koła tego wozu zupełnie, ale po tej grudzie krytyki teatralnej jedzie zawsze wyśmienicie ten, co dobrze s m a r u j e, jest więc sposób naprawienia tego wozu, i postawionia go w takim stanie, aby mógł od biedy posłużyć do tej uroczystości, który to sposób podaje się tutaj dla wiadomości osób interesowanych.

Ażeby ruszyć z miejsca b i e d k ę naszej Melpomeny, potrzeba koniecznie dwóch kół, przeto należy pozyskać niezbędnie recenzentów dwóch *dzienników*.

Zapewniwszy się pod tym względem, stawia się jednego po prawym a drugiego po lewym boku biedy, i wkłada się do ust osie, niezapomniawszy je dobrze wpierw posmarować.

Za danym znakiem ruszają konie z miejsca, a recenzenci z osiami w ustach zaczynają wywracać koziołki, w który to sposób już można od biedy, zastąpić koła u biedy, i jako tako odbyć najazd zamierzony.

Lecz dosyć na teraz o tym przedmiocie.,.. Są rzeczy, których się człowiek dotyka z niechęcią, i tylko ostatecznej uległszy potrzebie.....

Wolę mówić o najnowszem arcydziele Matejki, o sławnym obrazie Unii lubelskiej, którym mistrz nasz obdarza naród swój w trzechsetletnią rocznicę tego wiekopomnego dziejowego aktu.

Obraz ten od pięciu dni wystawiony w wielkiej sali Zakładu imienia Ossolińskich, ściąga od godziny 10 rano do 5 popołudniu tłumy ciekawej publiczności, i mało ktoś znajdzie się we Lwowie, któryby w przeciągu tych pięciu dni, od kiedy trwa wystawa, nie odwidził przynajmniej raz tego znakomitego arcydzieła, i każden pewnie przyrzekł sobie wychodząc, że wróci jak bedzie mógł najrychlej, i że jak najczęściej będzie powracać.....

I rzeczywiście widzieć „Unię" raz tylko, to więcej niż za mało..... Piszący trzy już odbył pielgrzymki do tego arcydzieła, a za każdym razem wyniósł on z tamtąd wrażenie również urocze, odkrywając co raz to nowe piękności w tym mistrzowskim obrazie.

Pomijając techniczną stronę tego arcydzieła, ciepło, żywość i wdzięczną harmonijność kolorytu, soczystość i oryginalność tonu, oraz ten mistrzowski i łudzący a jednak nie trywialny realizm, którym Matejko tak celuje, a którym tutaj rzeczywiście doszedł do swego zenitu, muszę przedewszystkiem hołd oddać głębokiemu pojęciu przedmiotu, i tej niezrównanej historycznej prawdzie, która patrzącego owiewa całą wonią zygmuntowskiej Polski, i przenosi go w szczęśliwe te czasy, gdy „u i g d z i e l e p i e j n i e b y ł o, j a k w n a s z y m k r a j u."

Matejko jest historykiem, historykiem jak Tacyt, jak Mac-Caulay. Obraz jego kursem historji, opowiedzianej pędzlem z szajnochowską głębokością poglądu. Każda z jego postaci, jest narysowana z całą sumiennością uczonego a genialnością Szekspira, każda potrzebna, każda zajęta, każda czuje i myśli, i mówi tak jak czuć i myśleć i mówić musiała koniecznie w chwili tej i w tych stosunkach.

Lecz wolę przestroić moje skrzypki z zielonej lipki, i wziąć akord wesołego oberka, a dać pokój tym hymnom, niezdolnym wcale oddać tysią-

cji. Wszystkie te przedmioty będą umieszczone na porządku dziennym.

Na wczorajszą interpelację odpowiada komisarz rządowy, iż zatwierdzenie wyboru rektora wszechnicy krakowskiej nadeszło i bezzwłocznie odesłanem zostało do Krakowa.

Z porządku dziennego przypada sprawozdanie Wydziału krajowego z petycji miasta Lwowa względem odroczenia rozpisanych wyborów poselskich na d. 7. października r. b. Sprawozdawca Grocholski zabierając głos nadmienia, iż obiega pogłoska, że nowo uchwalona zmiana ordynacji wyborczej sankcjonowaną nie będzie, jednakże chociażby i tak było, to d. 7. października za nadto już blizko, ażeby można było korzystać już z tej nowej ustawy. Wstrzymując się od szerszego uzasadnienia, w przewidywaniu, iż rząd uwzględni niniejszą petycję, stawia wniosek: Sejm poleca petycję do uwzględnienia rządowi, iżby wybory wstrzymane zostały aż do sankcjonowania nowej ustawy. Gdy w otwartej nad tym przedmiotem rozprawie nikt głosu nie zabiera, poddaje marszałek wniosek pod głosowanie, który Izba prawie jednogłośnie uchwala w czytaniu drugiem, a następnie zaraz i w trzeciem.

Następują: pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zniesieniu krajowego zakładu podrzutków. Na wniosek Hönigsmana uwolniono sprawozdawcę Smolkę od czytania i przydzielono wniosek komisji administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wybudowaniu gmachu na umieszczenie sejmu krajowego, którego sprawozdawcą był Gross, odesłano bez czytania na wniosek Kowalskiego, po wzmiance, iż każdemu dobrze wiadomo, jak w tej Izbie duszno i niewygodnie, do komisji administracyjnej.

Wniosek Krzeczunowicza, ażeby miejsca wyboru posłów z okręgów wyborczych gmin wiejskich pozostały te same, jakie były w r. 1861, w nieobecności wnioskodawcy na wniosek Wodzickiego odesłano do komisji konstytucyjnej.

Z dalszego porządku dziennego nastepuje drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o uznanie szpitalu w Stambule za publiczny. Z uwagi, iż tam umieszczeni bywają nasi krajowcy, którzy się udają dla handlu i przemysłu, a w ogóle dla zarobku, że gminy obowiązane są do ponoszenia kosztów za członków niezamożnych, że też połowę kosztów funduszowi krajowemu zwracać będą, wnosi p. Wajgel imieniem komisji administracyjnej uznanie tegoż szpitalu za publiczny. Izba uchwaliła w drugiem czytaniu a na wniosek Grossa i w trzeciem.

Następuje drugie czytanie wniosku Wolnego o ochronie lasów. Ze względu, że wniosek ten jest raczej pytaniem, które osobnej komisji do rozebrania przydzielone być powinno, imieniem komisji administracyjnej wnosi p. Wajgiel: Poleca się Wydziałowi krajowemu, iżby po zasięgnieniu zdania fachowego sekcji leśnej Towarzystwa rolniczego krakowskiego i gospodarczo-rolniczego we Lwowie, a w razie potrzeby także towarzystw sadowniczych, tu i tam stosowne wnioski nad pytaniami posła Wolnego Wys. sejmowi przedłożył. Izba uchwala w drugiem czytaniu. Życzenia p. Koczyńskiego, iżby ta uchwała powziętą została i w trzeciem czytaniu, Izba nie uwzględniła.

Poczem zdaje sprawę p. Boczkowski imieniem komisji petycyjnej z nastepnjących petycyj:

Gminy Poręba wielka, Niedźwiedź itd. należące do państwa Poręby wielkie w powiecie limanowskim, proszą o rychłe zakończenie ich sprawy serwitutowej. Na wniosek komisji Izba uchwala odstąpić tę petycję ck. prezydjum namiestnictwa do odpowiedniego załatwienia.

Ansberta Rudnicka, właścicielka dóbr Topolnicy w powiecie staromiejskim, o wypłacenie należytości za wzięte jej przed 3 laty 2 morgi pod drogę erarjalną i za dowożenie materjałów. Zgodnie z wnioskiem komisji uchwala sejm odstąpić tę petycje c. k. prezydjum namiestnictwa do właściwego załatwienia.

Gminy Cierpisz i Czarna, należące do państwa Witkowice uskarżają się, że gruntów jakoby przez dwór sobie przywłaszczonych, pomimo procesu od kilkunastu lat prowadzonego, odzyskać nie mogą i proszą o skuteczne zaradzenie. Izba uchwala stosownie do wniosku komisji odesłać tę petycję c. k. prezydjum namiestnictwa do właściwego załatwienia.

Wydział Rady powiatowej dąbrowskiej, o odpowiedne odpisanie podatku w gminach dotkniętych klęską szkody w pszenicy, spowodowaną przez owady (niemiarki) w roku bieżącym.

Na wniosek komisji sejm uchwala: 1) Przesłać petycję c. k. prezydjum namiestnictwa do przychylnego uwzględnienia, 2) poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy wziął pod dojrzałą rozwagę, czyli i jakie środki zarządzić dałyby się przeciwko szerzeniu się tych owadów zaprowadzić, i przedłożył odpowiednie wnioski sejmowi na przyszłej sesji.

January Eustachy Jezierski, obecnie pisarz zarządu szpitalu powszechnego we Lwowie o zwolnienie go z powodu przekroczonego wieku złożenia egzaminu rachunkowego, w celu uzyskania posady urzędnika w Wydziale krajowym.

Na wniosek komisji sejm przekazuje petycję Wydziałowi krajowemu do załatwienia z wyjątkowem upoważnieniem uwzględnienia żądania proszącego, w razie, jeżeli to jako słuszne i potrzebne uzna.

Goście kąpielowi w Krynicy proszą o uchwalenie odpowiednich przepisów, również zaprowadzenie potrzebnych zmian i ulepszeń ku podniesieniu zdrojowisk krajowych, a w szczególności zakładu zdrojowego w Krynicy.

W myśl wniosku komisji z poprawką Majera, ażeby Wydział krajowy zniósł się z komisją balneologiczną towarzystwa przyjaciół nauk w Krakowie, sejm uchwala, petycję te przekazać Wydziałowi krajowemu dla zdania sprawy, w bieżącej, lub w razie niemożności w następnej sesji sejmowej.

Treść nowo wniesionej interpelacji przez pana Golejowskiego do komisarza rządowego jest następująca:

Na mocy najwyższego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 rozporządziło c. k. ministerstwo dekretem z d. 5. czerwca 1869, iż c. k. sądy używać będą tak w służbie wewnętrznej, jakoteż w korespondencji z rządowemi niewojskowemi władzami, urzędami i sądami w kraju naszym, języka polskiego.

Paragrafem 5. tegoż samego dekretu orzeczono, iż istniejące przepisy co do korespondencji sądów ze stronami nie naruszają się tym dekretem.

Jakkolwiek postanowienie to jest jasnem i niepotrzebowało dalszego objaśnienia, mimo to c. k. prezydjum sądu krajowego wyższego lwowskiego. uważało za stosowne „dla wprowadzenia“ jak się [illegible] „w życie powyższego dekretu c. k. ministerstwa i [illegible] pogodzenia onego z dotychczas istniejącemi a w §. 5. powyższego rozporządzenia zachowanemi przepisami, wydać na mocy zlecenia c. k. ministerjum sprawiedliwości z d. 11. sierpnia 1869 l. 8973“ rozporządzenie z d. 19. sierpnia 1869 l. 8222 do dokładnego zastosowania się.

Z uwagi, że w tem rozporządzeniu c. k. prezydjum sądu kraj. wyższego nie tylko mowa jest o języku urzędowym, ale także o języku w styczności ze stronami;

z uwagi, że c. k. prezydjum sądu kraj. wyższego w tem rozporządzeniu nie tylko dowolnie tłumaczy pojęcie języka urzędowego i tym sposobem ścieśnia wyłączne używanie języka polskiego, jako urzędowego jak n. p. przez dopuszczanie napisów w trzech językach na c. k. sądach i przez przypuszczenie, iż ogłoszenia sądowe w gazetach nie potrzebują być koniecznie w języku polskim oddane;

z uwagi, iż c. k. prezydjum sądów kraj. wyższych nie tylko nie miało potrzeby, ale nawet prawa stanowienia czegokolwiekbądź o językach w sądach w styczności ze stronami, albowiem ustawodawstwo w tym przedmiocie tak wedle minist. rozporządzenia z d. 19. czerwca 1862 l. 6067, którem na wniesione przez Wydział krajowy zażalenie na nadużycie c. k. sądów i ich prezydjów w kraju, tymże sądom i prezydjom pod surową odpowiedzialnością nakazano wstrzymać się od wszelkich wyjaśnień istniejących praw i przepisów, dopóki takowe w drodze konstytucyjnej zmienione nie zostaną — jakoteż wedle oświadczenia c. k. komisarza rządowego na dniu 2. września 1868 przed Wys. sejmem galicyjskim złożonego należy do ustawodawstwa sejmu krajowego;

z uwagi, iż istniejące przepisy co do używania języków w styczności ze stronami wyraźnie §. 5. powyższego dekretu ministerjalnego z d. 5. czerwca 1869 r. zostały nienaruszone i jako normy regulujące prawa stron przez żaden sąd a tem mniej przez którykolwiek prezydjum sądowe, któremu żadna nad stronami nie przysłuża jurysdykcja, znoszone być nie mogą —

z uwagi, że nawet w czasach absolutnych niewolno żadnemu sądowi a tem mniej prezydjum tych spraw dowolnie zmieniać —

z uwagi, że mimo to wszystko c. k. prezydjum sądu kraj. wyższego we Lwowie rzeczonem rozporządzeniem poważyło się nie tylko zmienić ducha ministerjalnego rozporządzenia co do języka polskiego jako urzędowego — ale istniejące prawa i przepisy co do języka w styczności ze stronami dowolnie zmienić jak n. p. w §. 6., którym nakazuje wydawać wyroki w pewnych wypadkach w dwóch językach i tym sposobem nie tylko nabyte prawa publiczności nadwerężyć ale przywłaszczyć sobie nawet prawo do ustawodawstwa —

z uwagi, że gdy w §. 3. minist. rozporządzenia z d. 5. czerwca 1869 wyraźnie powiedziano, iż jeżeli sąd ma wedle istniejących ustaw i rozporządzeń wydać ekspedycję w innym jak polskim języku — natenczas używać należy o ile to być może przy wykładzie i obradowaniu tego języka, w którym ekspedycja wygotowaną być winna, gdy więc c. k. ministerstwo stanowczo postanawia, iż wtenczas kiedy ekspedycja idzie do strony po polsku, natenczas wykład i obradowanie muszą być prowadzone w języku polskim i nie robi tej okoliczności zawisłą od możności, bo językiem urzędowym jest język polski, który każdy sędzia umieć powinien, — c. k. prezydjum sądu kraj. wyższego w §. 3. swego rozporządzenia stawia wszystkie te trzy języki na równi i wykład i obradowanie w języku polskim robi zawisłem od możności —

zważywszy tedy, że to rozporządzenie c. k. prezydjum sądu kraj. wyższego tak co do formy jak co do treści swojej jest nieważne i jako stojące w sprzeczności z powyższem ministerjalnem rozporządzeniem z dnia 5. czerwca 1869 r. i z ustawami i przepisami co do języka w sądach w styczności ze stronami nie może nikogo obowiązywać, ani stron ani sędziów, zapytują podpisani:

1. Co spowodowało c. k. ministerjum sprawiedliwości do wydania do c. k. prezydjum sądu kraj. wyższego zlecenia z d. 11. sierpnia 1869 l. 9973 wręcz przeciwnego obowiązującym prawom i rozporządzeniom a mianowicie rozporządzeniu minist. z d. 5. czerwca 1869 r. na podstawie którego toż prezydjum powyższe wydało rozporządzenie;

2. czy nie zamyśla c. k. rząd postarać się o polecenie do prezydjum sądu kraj. wyższego we Lwowie, aby powyższe rozporządzenie cofnęło, a natomiast c. k. sądy i ich prezydja wezwane zostały do ścisłego zastosowania się do litery i ducha ministerjalnego rozporządzenia z d. 5. czerwca 1869 i ustaw i rozporządzeń tyczących się używania języków w styczności ze stronami.

3. Co zamyśla c. k. rząd uczynić, aby na przyszłość podobnym nieprawnym zajściom — a przez to obałamuceniu sędziów pokrzywdzeniu praw publiczności i wdzieraniu się w ustawodawstwo krajowe zapobiedz.

Lwów dnia 28. września 1869.

A. hr. Golejewski, Zbyszewski, Agopsowicz, Leon Chrzanowski, Torosiewicz, Hausner, ks. Barewicz, Fihauser, ks. Dittrich, Tomuś, Jakubik, Zyblikiewicz, Grocholski, J. Szujski, St. Tarnowski, Łoś, Horodyski, Szumańczowsi, Bocheński, Cywiński, Minkowicz, Jabłonowski.

Komisarz rządowy oznajmił, iż po zasięgnieniu bliższych informacyj da odpowiedź na najbliższem posiedzeniu. Wynik wyboru do komisji hipotecznej. Głosujących 99. Wybrani zostali: Koczyński 96, Hönigsman 84, Ławrowski 83, Kowalski 74, Haller 64, Pfeifer 63. Przy uzupełniającym wyborze wyszedł z urny Boczkowski 89. Komisja propinacyjna odbędzie jutro posiedzenie o godzinie 11. Następne posiedzenie naznacza marszałek na sobotę o godzinie 11. i wzywa komisje do pilnego pracowania. Porządek dzienny będzie później ogłoszony, gdyż komisje nie pokończyły prac swych.

Posiedzenie zamknięto o ½2.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek, dnia 30. września b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wnioski naglące sekcji II. względem zakupna na rzecz gminy rogatek stryjskiej i wuleckiej, Sprawozdawca radny p. Dąbrowski. 2. Wypłata należytości za dostarczane dla ubogich leki, Sprawozdawca radny p. dr. Maciejowski. 3. Sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe. 4. Sprawa objęcia na koszt i opiekę gminy gimnazjum Franciszka Józefa, Sprawozdawca radny p. dr. Madejski.

— **Jan Rogowski**, włościanin z Łanowiec przysłał na ręce dr. Smolki ziemię z szańcu usypanego jeszcze za Zygmunta III., dla dosypania jej do kopca Unii, a zarazem przyrzekł złożyć trzy obligacje po 100 złr. na utworzenie „stypendjum dla syna włościanina,“ kształcącego się w szkołach publicznych. Według życzenia zacnego fundatora ma się zajmować tą fundacją Wydział krajowy pod nadzorem sejmu; ponieważ jednak kwota 300 złr. nie wystarczy oczywiście na utworzenie takiego stypendjum, podnosi *Dzien. Lw.* myśl uzupełnienia tego funduszu w drodze składek ofiarując ku temu swoje pośrednictwo.

— **Wypadek miejscowy** Zeszłej niedzieli wybrało się pewne młode małżeństwo do rodziców swoich, zamieszkałych w Winnikach, chcąc razem z niemi nacieszyć się swojem dwumiesięcznem dziecięciem. Niemowlę było spokojne w drodze, i za przybyciem do Winnik zdawało się szczęśliwym rodzicom, że śpi. Można sobie tedy przedstawić ich rozpacz, kiedy dzieciątka swego nie mogli już obudzić z tego snu fatalnego! Biedniątko, opuściło świat w takiej cichości, że nieszczęśliwi rodzice nie mogą sobie wytłumaczyć ani powodu jego śmierci, ani też nie wiedzą, czy zmarło ono już w drodze, czy już w Winnikach.

— **Wypadki zamiejscowe.** W Wybranówce w pow. bobreckim d. 14. b. m., Józef Jarzębski kuchta dworski, bawiąc się strzelbą w kredensie zostawioną, strzelił do chłopca kredensowego Józefa Brosiewicza i zabił go. — W Dobropolu w pow. buczackim Wincenty Blanciuk, włościanin, nazbierawszy grzybów kazał je przyrządzić dla swojej rodziny; po zjedzeniu tych grzybów, które jak się pokazało były jadowite, zachorowała cała rodzina i do d. 19. bm. umarła żona, córka i syn Wincentego Błanciuka, on sam jest bez nadziei chorym. — W Bełełui w pow. śniatyńskim. Iwan Maćków, włościanin, około 50 lat liczący żonaty, powiesił się w przystępie cięższej choroby,

P. Rychter, znakomity artysta teatrów warszawskich, dobrze znany publiczności lwowskiej, jak donoszą dzienniki krakowskie, przybył do Krakowa. *Kraj* dowiaduje się nadto, iż podobno przyjazd pana Rychtera do Galicji jest w związku z ogłoszeniem konkursu na teatr lwowski.

— **Cesarz Napoleon** otrzymał od papieża zaproszenie na sobór, w którem ma prawo zasiadać jako honorowy kanonik Laretanu.

— **Dar**. Cesarz ofiarował gminie izraelickiej w Dynowie 100 złr. z prywatnej szkatuły na budowę synagogi.

— **Jak dawno znaną jest szpilka.** Mylne jest zdanie, jakoby szpilka była wymysłem nowych już czasów. Znano ją bardzo dawno, bo przed 3000 lat przeszło. Za dowód tego posłuży 25 sztuk starożytnych igieł, które znakomity archeolog Mariette znalazł niedawno w podziemiach Tebańskich, a które teraz oglądać można w ozdobnej szkatułce szklannej w Luwrze paryzkim.

— **Wystawa niemowląt.** W Anglii odbyła się w lipcu wystawa dzieci, w której wzięła udział znaczna liczba matek eksponentek. Na tej interesującej w swoim rodzaju wystawie, wystawiono 400 niemowląt, które kształtami ciała i urodą, podziw wielkiej liczby ciekawych budziły. Nagrodę królewską za troje dzieci bliźniąt otrzymała pani Buts. Pozostałe nagrody rozdzielone były w taki sposób: za najpiękniejsze i najzdrowsze dziecię niemające roku, 10 funtów szterlingów i srebrny kubek, druga 3 funt. ster., trzecia 2 funt. ster. Za najpiękniejszą dziewczynkę niemającą roku, 10 funtów szterlingów, za piękne i tłuste niemowlę bez różnicy płci pięć funtów szterlingów, druga nagroda 2 funty szterlingów.

— **Pewien Izraelita** jarosławski odebrawszy rezolucję sądu lwowskiego, czuł się obrażonym, że nie dano mu w intytulacji *Herr!* Udał się więc ze skargą do sądu wyższego. W skutek obrażającej stylizacji tej skargi, sąd skazał go na grzywnę 10ciu guldenów. Skazany odwołał się do Wiednia i osiągnął rzeczywiście, czego chciał: darowanie grzywny i intytulację *Herr*!

— **Z Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej.** Wyciąg z protokołu walnego zgromadzenia Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej z dnia 26. września 1869.

1) Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęty.

2) Sprawozdanie z czynności Wydziału przydzielono komisji złożonej z pp. dr. Kornela Hofmana, Bronisława Malisza, dr. Bazylego Szwedzickiego, Adolfa Ujejskiego Karola Widmana z celem zbadania i zdania sprawy najbliższemu walnemu zgromadzeniu.

3) Wydział przedkłada regulamin dla walnego zgromadzenia.

4) Wydział przedkłada plan założenia szkoły dramatycznej. Na wniosek p. Iskrzyckiego wybrano komisję z 5 członków, (Zawadzki, Iskrzycki, Romanowicz, Widman, Rogosz), której zbadanie tego planu polecono. Najdalej do 20. października ma Wydział zwołać walne zgromadzenie w celu ostatecznego załatwienia tej sprawy, a przedtem jeszcze ogłosić plan w gazetach.

5) Na wniosek Wydziału zmieniono §. 18. statutu, a to w ten sposób, że komplet przy posiedzeniach Wydziału stanowić będzie 4ch członków i przewodniczący, a nie 6 jak dawniej.

6) Wydział uzupełniono wyborem brakujących 4ch członków a to: pp. dr. Michała Gnoińskiego, dr. Maksymiliana Karcza, dr. Teobalda Semilskiego i Władysława Zawadzkiego.

7) Statut kasy pożyczkowej dla artystów polskich polecono oddać powyższym 4em członkom jako komisji do strutynowania, poczem ogłoszony zostanie w dziennikach.

— **Pan Teofil Merunowicz** ogłasza w *Kraju* następujące oświadczenie:

„Z redakcji *Gazety Narodowej* przeszedłem do redakcji *Kraju* mniej więcej w tym samym czasie, gdy kilku z dawnych kolegów moich opuściło wydawnictwo *Gazety Narodowej* dla utworzenia redakcji odmiennych dążeń pisma p. t. *Dziennik Polski*.

„To naraziło i mnie u nieświadomych rzeczy na krzywdzące, bardzo bolesne przypuszczenia. Zmuszony więc jestem zwrócić uwagę tych panów, że 1) przechodząc w skład redakcji *Kraju*, przekonań zmieniać nie potrzebowałem; 2) że nie uczyniłem tego dla materjalnych widoków, w czem powołuję się na świadectwo wydawnictw obu pism.

Lwów dnia 25. września 1869 r.

Teofil Merunowicz.

— **Z Kozłowa** dnia 23. września. Trzej koloniści z Bekersdorfu powiatu Podhajeckiego kopali studnię w Kozłowie. Dnia 21. b. m. mówił jeden z nich, że powietrze w kopanej studni jest nadzwyczaj zabijające. Dnia 22. b. m. zrana zabierali się dalej kopać, i w tym celu polazł jeden z nich do studni, w połowie jednak spadł z wiadra na dno. Drugi widząc to, każe się spuszczać i nie doszedł jak na 4 sążni, opuścił ręce i głowę i pochylił się z wiadra, zatrzymał się jednak jedną nogą na wiadrze, a gdy go chciano wyciągnąć, wiadro uderzywszy do wiadra, zachwiało się i wypadł z niego. Brat drugiego widząc to, każe się dla ratowania ginących spuszczać do studni, poszedł aż na dno 8 sążni głęboko, wylazł z wiadra, usiadł i pochylił głowę. Przywołany lekarz Sternberg oznajmił, że oni już nie żyją, i z tem zabrał się i odjechał. Wszelki ratunek był niemożebny, gdyż chłop Kozłowski mógł zaledwie na 2 sążnie głęboko spuścić się, dopiero w 4 godziny po wypompowaniu powietrza zdołano wszystkich 3 nieżywych z pod nagle przybyłej wody powyciągać.

— **Z Ponikwy**. Gdy odezwy Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej, zalecające założenie filii tegoż Towarzystwa w powiecie brodzkim, do tego czasu pozostały bezskuteczne, gdy ogół bądź ważniejszemi zajęty sprawami, bądź mało ceniący działalność tego rodzaju, na odezwy powia-

---

cznej części nawet tego wrażenia, które sprawia obraz Matejki.....

Gdy chwalę — a zdarza mi się to tylko raz w rok około Wielkanocy — gdy chwalę, to staję się tak lukrecjowo-nudnym, że mnie aż chętka zbiera, wziąć czemprędzej nogi za pas, uciec przed samym sobą.....

Na cóż bo też i chwalić.... to, co rzeczywiście na pochwałę zasługuje?.. To zaś co za reklamą goni, to — dalibóg — nie warto pochwały.....

P. Florjan Ziemiałkowski n. p. ten obejść się nie mógł bez pochwał, i dla tego też, gdy go obecnie nikt już pochwalić nie chce, chwyta on tak skwapliwie za włosy każdą sposobność, aby łaskawym względom P. T. publiczności polecić swoją osobę.

N.B. Proszę uważać, że gdy p. Zimiałkowski z r. 1869 chce coś powiedzieć na korzyść swoją, natenczas mówi on o p. Ziemiałkowskim z r. 1848, 1849 i 1863..... Po za tą datę nie przechodzi nigdy p. Ziemiałkowski; rzecz to zaiste godna uwagi!

Historyczne te wspomnienia są nadzwyczaj rozrzewniającemi..... Ja sam — jakkolwiek wcale niesentymentalny — ubolewałem nieraz nad p. Ziemiałkowskim, gdy nam z trybuny męczeństwa swoje opiewał, tak samo jak będąc dzieckiem łzy wylewałem obfite nad okrutną śmiercią ś. p. króla Popiela, którego tam kiedyś miały zagryźć szczury.

P. Ziemiałkowski z r. 1848, 1849 i 1863 jest dla nas dziś już takim samym mitem jak król Popiel — Panie świeć nad jego duszą, a zasługi, które tam kiedyś mogli ponieść i jeden i drugi, nie obowiązują nas dziś do niczego.

Od każdego, który nam chce przodować mamy prawo żądać jasnego, trzeźwego, i rzeczywiście narodowego programu, a tego nam p. Ziemiałkowski dać nie może, z wielu bardzo ważnych powodów, z których najważniejszym jest ten, że go niema.

Naród nie może chodzić temi krętemi ścieżkami, którędy chodzi p. Ziemiałkowski, drugą bowiem naturą tego męża stanu stało się dziś już opiekowanie.

Tak, jak niegdyś konspirował z ludem po ventach karbonarjuszów, tak samo konspiruje dziś antiszanbrując u ministrów — *si fabula vera* — dla dobra narodu.

Charakter tego męża stanu był, jest i będzie zawsze dwulicowym.... Byle się utrzymać u steru, był on w roku 1862 równocześnie prezesem Łavy i członkiem Małego komitetu.

Tej samej taktyki trzyma się on i dziś i — zaprawdę — jedynym jest w swoim rodzaju program jego w *Dzienniku Polskim*, który mi przypomina pewną dosyć wesołą anegdotę.

W pewnej karczmie koło Poczajowa mieszkał arendarz nadzwyczaj dumny i lubiący się naigrywać z swoich gości.

Skoro słuchy o tym oryginale doszły do p. Kaniowskiego, natychmiast przyszła mu fantazja poznać go bliżej w ten sposób, jak to się p. Kaniowski zwykł był z żydami poznawać; przybrany tedy za małomieszczanina zajeżdża do karczmy i wchodzi pokornie do szynkarni, po której przechadzał się dumny żyd, bimbując sobie i niezważając wcale na wejście gościa.

Kaniowski był głodnym, zażądał zatem jeść, dumny żyd jednakże nie odpowiedziawszy bynajmniej na żądanie, bimbował sobie dalej, ciesząc się widokiem zgłodniałego małomieszczanina, który pożądliwem okiem poglądał na gugla, leżącego na szynkowni.

Po chwili przystąpił żyd do gościa i spytał go drwiąco:

— Może Jaśnie Pan pozwoli łososia...?

— Ach dobrze p. arendarzu — odpowiedział Kaniowski skwapliwie.

Żyd zaczął się znowu przechadzać, bimbując sobie, i po długiej chwili dopiero odpowiada Kaniowskiemu:

— Kiedy niema!

Milczenie trwało potem znowu czas jakiś: Kaniowski się niecierpliwił lecz tłumił gniew w sobie; żyd przechadzał się bimbując i ciesząc się jego widokiem, aż znowu po chwili po chwili pyta drwiąco swego gościa.

— Moze Jaśnie Pan pozwoli śledzia...?

— Ach dobrze mój drogi p. arendarzu, odpowiedział Kaniowski.

Żyd znowu przechadza się, bimbuje i po dłuższej dopiero chwili odpowiada:

— Kiedy niema..!

I dalej powtarzały się drwiny żyda z kartoflami, z burakiem, z ogórkiem, z jajecznicą, aż w tem zarżały konie, i kozacy p. Kaniowskiego zajechali do karczmy.

Co się dalej stało domyśli się każdy, kto tylko słyszał kiedy coś o p. Kaniowskim, sens moralny leży teraz jeszcze jak na dłoni, później mogło by się zdarzyć żeby go gzie indziej zaaplikowano.

towych delegatów Towarzystwa odpowiedział obojętnością, z tem większą radością przychodzi nam podać do publicznej wiadomości fakt luźny wprawdzie, ale tem samem zasługujący na uznanie. Dnia 8. b. m. została otwarta w Ponikwie staraniem p. hr. Olgi Borkowskiej, czytelnia ludowa. Czytelnia ta licząca obecnie około 80 tomów, rokuje piękne na przyszłość owoce, ile że liczba czytelników dochodząca w pierwszych dniach do 40tu osób, zwiększa się z dniem każdym. Wezwani przez założycielkę do zajęcia się dalszym losem tej czytelni, upraszamy niniejszem wszystkich poczuwających się do obowiązku wspierania sprawy publicznej, o poparcie szlachetnego i z tak dobrym skutkiem rozpoczętego przedsięwzięcia, przysyłaniem na nasze ręce dziełek popularnych. Nie widzimy potrzeby rozpisywać się o pożytku takich instytucyj, boć każdy prawdziwy miłośnik ojczyzny jest o tem aż nadto przekonany; zauważyć nam jedynie przychodzi, że postawieni tu na kresach niejako polskości wobec wdzierającej się do kraju wszystkiemi drogami schizmy, szczególniejszą baczność zwracać powinniśmy na rozbudzanie ducha narodowego. Toż wzywając raz jeszcze ziomków do podania nam pomocnej dłoni, kończymy słowy nieśmiertelnego wieszcza: Hej ramię do ramienia.

X. Stanisław Woyna, August Sokołowski.

— (*W. W.*) **Buczacz** dnia 20. września. Wyczytując doniesienia z różnych stron o odbytym poborze do wojska w roku bież., zamierzyłem w kilku słowach donieść o poborze, który przed kilkoma dniami zakończył się w mieście naszem. Pobór trwał od 1. do 12. września, komisja złożona była z ludzi, którzy zasłużyli sobie na nazwę „prawych obywateli kraju.“ Żadne protekcje, ani prośby nie miały i nie mogły mieć miejsca. Pobierano do wojska zdatnych bez różnicy stanu i religii. Z początku izraelici próbowali różnych środków . . . . lecz, gdy te im odmówione zostały, więcej jak połowa podległych popisowi na plac poboru stanęła, i z tych 13tu wzięto. Wielu jednak starozakonnych w skutek uchylania się od stawienia, będzie do rewizji do Brzeżan powołanych.

Z przykrością tu wspomnieć muszę, iż ci, którym prawo przysługiwało reklamować w celu uwolnienia się od wojska, wiele bardzo trudności doznali, chcąc przeprowadzić tę czynność w urzędach parafialnych gr. kat., również u wójtów i pisarzy gminnych, a często bardzo stawiane im trudności, łączyły się z chęcią wyzyskiwania. Obecne poborowi interesowane strony, miasto i okolica, równie delegaci Rady powiatowej uznali bezstronność i sumienność komisji poborowej w roku bież. w Buczaczu przy poborze rekruta, dlatego jako wyraz opinii publicznej, miło mi skreślić tych słów kilka słusznego uznania.

— **Z Brzeżan.** Do Wgo pana Andrzeja Micka, profesora gimnazjalnego w Krakowie. Czcigodny mężu. Krótko tylko niestety, byłeś między nami, a jednak w niewielkim tym przeciągu czasu dałeś nam dostatecznie poznać twój szlachetny i wzniosły umysł, ustaliłeś w sercach naszych niewygasłą miłość, wdzięczność i szacunek! Byłeś bowiem dla nas nie tylko dobrym nauczycielem, ale oraz najlepszym doradcą i przyjacielem. Piękne Twe nauki oświecały nasz umysł a serdeczne rady i pełne gorącej miłości ku młodzieży, były dla nas wskazówką w naszem postępowaniu, na drodze cnoty i powinności. Przyjm więc od nas w imieniu całej młodzi gimnazjalnej tutejszej te wyrazy wdzięczności i szacunku, od nas, którzy z żalem Cię żegnamy — zazdroszcząc szczęśliwszej młodzieży starego grodu Krakowa, dokąd się udajesz. Żegnamy Cię, czcigodny Panie, z życzeniem, byś i tam znalazł również młode serca i taką zyskał miłość, jak wielki żal nam po sobie zostawiasz!

Uczniowie VIII. klasy w Brzeżanach.

(Następują podpisy).

— **Ze Staregomiasta.** Dnia 19. bm. żegnaliśmy naszego ulubionego starostę, księcia Ludwika Ponińskiego, który na własne żądanie został przeniesiony do Jaworowa. Ks. Ludwik Poniński, zacny obywatel i gorliwy urzędnik, zjednał sobie tutaj szacunek i miłość powszechną, to też wszystkie warstwy naszej ludności zebrały się w dniu jego wyjazdu ze Staregomiasta, by go serdecznie pożegnać. Odprawadziliśmy kochanego starostę dwie mile aż do miasteczka Chyrowa, po drodze żegnała go wszędzie ludność wystrzałami z moździerzów i deputacjami.

— **Nagrody dla wystawców.** Obrani na pierwszem posiedzeniu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich sędziowie wystawy, zebrali się dnia 17. b. m., i obrawszy na przewodniczącego prof. Skobla, a na sekretarza dr. Molendzińskiego ze Lwowa, uchwalili 4ry stopnie nagród, a mianowicie:

1. Uznanie znakomitej zasługi naukowej, jako pierwszy stopień odpowiadający medalowi złotemu, który dla braku funduszów nie może być udzielany.
2. Medal srebrny.
3. Medal spiżowy.
4. List pochwalny.

Medale srebrne i spiżowe, sprawione będą z funduszów w kwocie 300 złr., przez ministerjum handlu na rzecz wystawy udzielonego.

Nagrody otrzymali następujący wystawcy:

I. Uznanie znakomitej zasługi.

1. Dr. Kopernicki Izydor, za okazy anatomiczne.
2. Laskowski, za sposób przechowywania okazów anatomicznych.
3. Dr. Robiński, za okazy anatomiczne.

II. Medal srebrny.

1. Filipowicz Marceli, blacharz w Krakowie, za przedmioty ogółem wystawione.
2. Hoff Bogdan, aptekarz w Krakowie, za przetwory farmaceutyczne i ułatwienie badania moczu.
3. Loschan Aleksander, za mapy Tatr i okolic Krakowa.
3. Potocki hr. Alfred w Łańcucie, za pachnidła.
5. Salb, litograf, za okazy litograficzne.
6. Waigel, profesor we Lwowie, za zbiór pająków tatrzańskich.

III. Medal spiżowy.

1. Bogusz, fabrykant powozów w Krakowie, za wózki do wożenia chorych.
2. Ks. Janota, za zbiór dendrologiczny.
3. Lojka, za zbiór porostów,
4. Pik Jakób, optyk miasta Warszawy, za przyrządy optyczne.
5. Pangratz i syn w Białej za olejki lotne.
6. Piotrowski Seweryn w Krakowie, za okazy dermatologiczne.
7. Rohrbeck w Wiedniu, za przyrządy chemiczne, fizyczne i t. d.
8. Siedlecki Adolf, aptekarz w Krakowie, za mydła lekarskie.
9. Schlecht Jerzy w Wiedniu, za paski przepuklinowe.
10. Schwarz Wacław, ogrodnik ogrodu botanicznego w Krakowie, za staranną chodowlę roślin lekarskich.
11. Wolliński Dyonizy, w Krakowie, za narzędzia chirurgiczne i opaski.
12. Zieniewicz, aptekarz z Brzostka, za makowiec, proszki i zioła lekarskie zasuszone.

IV. List pochwalny:

1. Dr. Berghammer, z Wiednia, za sztuczne szczęki.
2. Brandel, fotograf z Warszawy, za fotografie wypadków chorobowych.
3. Fränkel Adolf, w Białej, za czyste wyskoki.
4. Gralewski Fortunat, aptekarz w Krakowie, za przetwory farmaceutyczne.
5. Müller Maurycy, w Wiedniu, za przyrządy chemiczne, fizyczne i t. d.
6. Morgenstern Henryk, ogrodnik w Krakowie, za chodowlę strojnych roślin.
7. Pol Stanisław, w Dublanach, za wzór mapy oroplastycznej.
8. Dr. Pareński, w Krakowie, za okazy patologiczno-anatomiczne.
9. Spitzer, z Bielska, za octy.
10. Stolc, ogrodnik w Krakowie, za rośliny.
11. Weissblum Julian, optyk z Warszawy, za przyrządy fizykalne.
12. Dr. Przystański i dr. Nowakowski w Warszawie, za wyrabianie kumysu z mleka krowiego.
13. Paris Mauricio w Krakowie, za wyroby cukiernicze.
14. Kleczewski z Archangielska, za buliony.

Nakoniec komisja uchwaliła wyrazić podziękowanie naczelnej komendzie, za gotowość z jaką nadesłała na wystawę rozmaite przyrządy chirurgiczne i wozy do przewożenia rannych.

Wreszcie niektórzy wystawcy z góry oświadczyli że nie ubiegają się o nadgrody (*hors du concours*), a tymi są:

1. Prof. dr. Biesiadecki w Krakowie.
2. Ludwik Michałowski w Krakowie.
3. Dr. Gałęzowski Ksawery w Paryżu.
4. Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie.
5. Gabinet anatomji patologicznej w Krakowie.
6. Gabinet kliniki położniczej w Krakowie.
7. Towarzystwo jedwabniczo-pszczelniczo-sadownicze w Krakowie.
9. Gabinet zoologiczny w Krakowie.
10. Gabinet anatonomii porównawczej.

Na 3ciem posiedzeniu.

Dr. Czyżewicz opisał kleszcze porodowe, pomysłu prof. Madurowicza, dogodniejsze od innych tego rodzaju narzędzi.

Dr. Mizerski z Poznania, podał wiadomość o powstawaniu barwika żółciowego.

Dr. Janota, lekarz górniczy, z Węgierskiej górki, mówił o leczeniu zranień za pomocą wyskoku.

Dr. Warschauer o chorobie zwanej dyfterją i jej leczeniu.

Dr. Świderski z Poznania, o wstrzykiwaniach ergotiny przy leczeniu chorób kobietom właściwych.

Prof. dr. Stopczański podał wiadomość o silnej szczawie jodowej, w Bóbrce w Jasielskiem niedawno odkrytej; dr. Starkel przemówił słów kilka o jej zastosowaniu i okazał sól z niej wyługowaną, a prof. dr. Dietl dodał kilka uwag praktycznych o ważności tego odkrycia.

Dr. Stenemark z Działoszyc, podał krótkie wypadki statystyczne o leczeniu zapalenia płuc, za pomocą wymoku ciemierzycy zielonej, przemawiając za tym sposobem.

Dwie jeszcze rozprawy miały być czytanemi, mianowicie:

Dr. Oetingera: Rys epidemjologiczny Krakowa i dr. Czerwińskiego: Wniosek w przedmiocie hydroterapii, lecz obiedwie z powodu krótkości czasu zostały cofniętemi.

(*Kraj.*)

— **Proces ks. Bobikiewicza.** Początek 9go posiedzenia o godzinie 4¼ popołudniu. Na ławie rzeczoznawców nie widać ani dr. Karcza, ani dr. Tangla. Wchodzi ks. Bobikiewicz, a za nim Fuks ze Szteinem.

Prezydujący każe odczytać protokoły zeznań obu żydów i ich kwalifikacje, oraz różne świadectwa registratury pod nr. 107, 109, 110, 111, 112 i 116. Odczytanie tych dokumentów sprawia niemiłe wrażenie na żydach. Jarmułka u Szteina więcej niż kiedykolwiek, w tył podana; niespokojnym wzrokiem wciąż toczy dokoła. Żydzi obstają przy swojem i utrzymują, że w dzień praźniku Pokrowy d. 13. października 1861 roku byli w Wasiuczynie. Przywołany Mandziuk, teraźniejszy wójt gminy, zbija ich zdanie. Fuks milczy, Sztein narzeka na złą pamięć. Prezydujący każe odejść wójtowi i żydom. Sztein stoi na miejscu, jakby się namyślał, lecz nareszcie jarmułką uszanowanie Wys. sądowi oddawszy, znika z sali posiedzeń.

Zast. prokuratora. Stawiam wniosek, aby Wys. sąd raczył zasięgnąć w tej sprawie zdania fakultetu medycznego akademii Jagiellońskiej, a to z tego powodu, że szanowni rzeczoznawcy cofnęli niejako pierwotne swe zdanie z 28. maja roku zeszłego, i że teraz, podczas ostatecznej rozprawy, nie są zupełnie ani sami z sobą, ani z doniosłością świadków przysięgłych, co do możności pobicia, w zgodzie. Szanowni rzeczoznawcy utrzymują, że uderzeniem takiego łańcucha kantarów, jak ten, który im był okazany niedawno, nie można nadwerężyć głowy do takiego stopnia, aby to uderzenie pospolicie miało zagrażać życiu uderzonego. Powiadają, że łańcuch ten nie był tyle gruby, ani tak ciężki, aby mógł być niebezpiecznem narzędziem w ręku ks. Bobikiewicza. Ja sądzę inaczej. Sprawa Marunki, według mego zdania, powinna być policzoną do rzędu bardzo ważnych, i z tego powodu należy, w myśl §§. 85 i 242 postępowania karnego, zasięgnąć opinii fakultetu. A gdy Wys. sąd, co do cielesnego uszkodzenia Ostapa Demkowa, z podobnym moim wnioskiem zgodzić się nie zaniechał, to mniemam, że ukończenie tej sprawy nie przewlecze się bynajmniej, jeżli podobna uchwała i co do drugiego wypadku nastąpi.

Dr. Rulf, z właściwem sobie krasomowstwem, wykazał, że tu nie ma najmniejszej konieczności zasięgać orzeczenia fakultetu. Żałujemy, iż nie jesteśmy w stanie podać w całości słów dr. Rulfa. Osnowa jego mowy była następująca: Fakultet medyczny nie ma tu co robić ani ze względu na ważność wypadku (bo przecież Marunka cieszy się dotąd najdoskonalszem zdrowiem, a na głowie niby to kiedyś okropnie rozbitej, najmniejszego znaku skaleczenia dopatrzeć nie można), ani ze względu sprostowania rzeczoznawców podczas ostatecznej rozprawy, na widok pokazanych kantarów, uczynionego. Żelazo u kantaru były krótkie, i jak sama Marunka wczoraj zeznała, wbrew poprzednim swym zeznaniom podczas śledztwa uczynionym, nie mogło i nie było we dwoje złożonem. Zresztą co do różnicy zdań między dr. Karczem a dr. Tanglem, nie widzi, aby takowa była znaczącą. Zdania ich są prawie zupełnie identyczne. Dla ważności wypadku, gdyby wątpliwości jakie egzystowały, trzeba było przedtem, a nie dzisiaj, zażądać orzeczenia fakultetu. Dziś już zapóźno, tembardziej, że zgodne sprostowanie obydwóch lekarzy pierwotnych swych zdań spisanych, jest właśnie najlepszym dowodem, że sumiennie badali, a w skutek tych badań naocznie się przekonali o błędzie, z przyczyny niekoniecznie prawdziwych a dużo namiętnych opowiadań chłopów, uczynionym. Dlatego zaproszono lekarzy do ustnej rozprawy, dlatego w ogóle ustne postępowanie zaprowadzonem zostało, aby się wyjaśniło, sprostowało, wyświeciło to, co przy spisywaniu było mylnem lub niedokładnem. Jeżeli na każdym kroku mamy się odwoływać do fakultetu — to pocóż dr. Tangiel, pocóż dr. Karcz?

Po skończonej mowie dr. Rulfa, Wys. sąd odszedł do przybocznej sali na naradę, a po naradzeniu się polega na wywodach rzeczoznawców przysięgłych, przychyla się do myśli dr. Rulfa i nie żąda orzeczenia fakultetu wszechnicy.

Na tem się skończyło rozpatrzenie sprawy o pobicie Marunki Szczerbatej.

— **Sprostowanie.** Korespondent *Gazety Narodowej*, zdający sprawę o zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, pozwolił sobie donieść i dwukrotnie powtórzyć, jakoby na uczcie, danej przez miasto Kraków, „ani jeden z mowców nie podziękował miastu Krakowowi.“ Do tego sierdzisty korespondent dołączył dla barbarzyńców, którzy byli na onej uczcie, naiwną nauczkę „o wymogach grzeczności“. Ponieważ jednak doniesienie to korespondenta jest zupełnie mylne, bo na uczcie owej aż dwóch mowców dziękowało miastu Krakowowi, a mianowicie, jak przystało, naprzód jeden z prezesów zjazdu, dr. Gałęzowski z Paryża, a następnie gość wielkopolski, dr. Zielewicz z Poznania; więc tak skory do dawania drugim nauk korespondent niech także przyjąć i zachować raczy nauczkę dla siebie, że „dobry korespondent, równie jak naturalista, powinien być dokładnym obserwatorem“, gdyż inaczej rozsiewając nieprawdy i wprowadzając w błąd drugich, zasłuży sobie na to, ażeby go komisja fizjograficzna krakowska położyła na syllabusie szkodników krajowych.

Prócz tego, jeżeli korespondent, biorący udział w uczcie, był mniemania, że nikt nie dziękował Krakowowi, a sam się jednak od dopełnienia tego obowiązku grzeczności powstrzymał; więc zarzut uchybienia cięży właściwie na nim, i do siebie też samego naukę o grzeczności zastosowaćby winien.

Tenże sam korespondent z okazji pomnika Warszewicza robi zarzut, iż mało komu u nas wiadomo, kto był Warszewicz, a ulitowawszy się naszej ignorancji, z niemałem namaszczeniem buduje nas i uczy, że ś. p. „Warszewicz zjeździł z Humboldtem całą Amerykę.“ Wiadomo, że Humboldt podróże swe po Ameryce odbywał pod koniec zeszłego i w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia, to jest wtenczas, gdy Warszewicz był jeszcze dzieckiem; zaś ś. p. Warszewicz pierwszą swą podróż przedsiębrał dopiero w r. 1843. Nie „zjeździł“ więc ś. p. Warszewicz z ś. p. Humboldtem Ameryki, ale zjeździł niezawodnie sz. korespondent sam siebie.

Jeden z uczestników zjazdu l. i p. w Krakowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dnia 12. września b. r. po solennie odprawionem nabożeństwie w miejscowym kościele, otwartą została wystawa rolniczo-przemysłowa w Horodence przemową prezesa oddziałów kołomyjsko-horodeńskiego, pana br. Mikołaja Romaszkana.

Wystawa urządzona w Horodence, w dawniejszym obwodzie kołomyjskim położonej, nader korzystnie może wpłynąć na rozwój gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, gdzie przy ogromnych obszarach nader urodzajnej ziemi, a ogólnym braku robotnika, jest dziś już koniecznością obrócić się za machinami, zastępującemi pracę rąk ludzkich i udoskonalonemi narzędziami gospodarczemi, temi dźwigniami gospodarstwa rolniczego. W tym też celu urządzono tę wystawę, chcąc nadto dać sposobność obznajomienia gospodarzy z zaletami i korzyściami tychże machin rolniczych i różnicę rozmaitych okazów. O ile komitet urządzający tę wystawę odpowiedział swemu zadaniu, okaże się ze sprawozdania.

Trzymając się porządku katalogowego, poczynam od działu koni w liczbie 90 przedstawionych.

Konie zbytkowe, powozowe lub wierzchowe pochodziły ze stajen pp. Stanisława Czarnożyńskiego, Antoniego Mysłowskiego, barona Jakóba Romaszkana i Cieleckiego. — Najlepsze okazy tego działu, odpowiadające wszystkim możliwym wymaganiom od koni rasy szlachetnej, były bez zaprzeczenia konie czystej rasy arabskiej własnego chowu, własność p. Czarnożyńskiego. Głosy odwidzających przyznały tym koniom pierwszeństwo, posiadającym wszystkie zalety doborowych rasowych koni. Ale głos sędziów był rozstrzygającym i zadecydował nadać p. Czarnożyńskiemu medal srebrny, a klaczom bez rasy pochodzenia mołdawskiego, których źrebięta okazywały lichy produkt, szczególniej co do budowy nóg, przyznano pierwszeństwo nadając p. Petrowiczowi, właścicielowi tychże medal złoty.

Pan Antoni Mysłowski nadesłał konie rasy angielskiej, odszczególniające się wzrostem, silną budową, regularnemi i ładnemi kształtami, nadzwyczaj wytrwałe w biegu. Sędziowie w uznanie tego, jak i zasług położonych około chowu koni od lat kilkudziesięciu, przyznali p. Mysłowskiemu medal złoty Towarzystwa i srebrny rządowy.

Podobne do ostatnich nadesłał p. br. Jakób Romaszkan, konie czystej, tj. pełnej i pół krwi rasy angielskiej, nadto kilka okazów rasy mięszanej angielskiej z orjentalną. Szczególniejszą uwagę zwracały na siebie konie dwuletnie po po klaczach własnego chowu po John Bull ogierze krwi angielskiej czystej. Sędziowie przyznali okazicielowi medal złoty Towarzystwa i srebrny rządowy.

Z pojedynczych okazów zasługiwały na uznanie klacz gniada pełnej krwi, rasy orjentalnej p. Bogdanowicza i p. Komary, ogier bułany, silnie zbudowany do klacz roboczych przeznaczony. Właścicielom tychże przyznano medale srebrne, również p. Janowi Mojse, za ogierka czteroletniego i p. Cieleckiemu za ładne ogiery angielskie, przyznano medale srebrne; nakoniec medal bronzowy p. Jełowickiemu, za ogierka karego, dobrze utresowanego, ale nieodszczególniającego się ani budową, ani ładnemi kształtami.

Od tych koni, które nazwałem zbytkowemi przechodzę do okazów koni roboczych, na te bowiem szczególniejszą trzeba było zwrócić uwagę przy braku ogólnym dobrych koni, zdolnych do biegu jak i do ciężaru. Z takowych przedstawił książę Adam Sapieha dwie klacze czteroletnie, bardzo dobre do bron i lżejszego ciężaru, silnie, kształtnie i więźle zbudowane, (co stanowi warunki dobrego roboczego konia), jak również i dwóch włościan z okolic Horodenki parę koni dobrze zbudowanych. Sędziowie przyznali medal srebrny i bronzowy włościanom, pominąwszy zupełnie konie księcia Sapiehy, celowi właściwemu odpowiedniejsze, również jak i konie robocze p. Cieńskiego, najlepsze bez zaprzeczenia, stanowiące zawód dobrych i kształtnych koni roboczych, najprzydatniejszych dla ziemi podolskiej, odznaczających się silną, więźłą i kształtną budową. Sędziowie pomijali prawie konie robocze, a całą zda się uwagę zwrócili na chów koni kształtnych, rasowych, przez co minęli się z prawdziwym celem wystawy rolniczej, lub takowy zapoznali jako kardynalny. Choćby najpiękniejszemi końmi, trudno jest bronować, nie stałaby bowiem skórka za wyprawę, a nam gospodarzom koni roboczych na gwałt potrzeba.

Przechodzę do działu drugiego, do okazów bydła rogatego, stosunkowo do ilości i jakości chodowanego bydła w bliższych i dalszych okolicach Horodenki, było bardzo mało. Przyczyną nienadesłania bydła na tę wystawę, były fałszywe wieści o grasującej zarazie bydła w okolicach, jak i samej Horodence, które, jak powiedziałem, okazały się fałszywemi, a komitet urządzający zbyt mało miał czasu, by tymżeż wieściom kłam zadać i zachęcić tak szlachtę, jak i włościan do przesłania prenotowanych okazów. Ucierpieli na tem najwięcej przyjezdni z Zachodniej Galicji, którzy dla zakupna wołów roboczych i krów rasy krajowej na wystawę przybyli. Dla tych to przyczyn, a po części i dla wrodzonej naszej szlachcie apatji, i dla braku zaufania w to, co nowe, co nie setki lat przetrwało, okolica, szczycąca się najpiękniejszemi okazami pięknego, dorodnego, silnego i kształtnego bydła rasy krajowej, bydła cenionego wysoko na zagranicznych targach dla ich wagi i łatwości tuczenia, przedstawiła tak mało egzemplarzy bydła, że sędziowie preminjąc najlepsze z przedstawionych okazy, że nie są to najlepsze okazy bydła krajowego — byli pewni.

Prawie wszyscy okaziciele dostali medale lub premia pieniężne, a mianowicie:

Za bydło krajowej rasy dostał p. Mikołaj Romaszkan 100 złr., jako premium rządowe i medal srebrny Towarzystwa. Pan Jakób br. Romaszkan, za okazy dobrych wołów roboczych, bydła holenderskiego i buhajki krwi Schorthorn, medal złoty. P. Komar z Toporowic, za okazy bydła rasy holenderskiej czystej i półkrwi, medal srebrny i 50 złr. P. Petrowicz, za woły i krowy rasy bessarabskiej, medal srebrny. Ksiądz Osadka, za dwie jałówki rasy holenderskiej, medal srebrny i 40 złr.; nakoniec dwóch włościan z Horodenki, za okazy bydła rasy krajowej mięszanej z holenderską, po 30 złr., jako premia. Tu dodać jeszcze muszę, że bydła rasy krajowej było bardzo mało, przeważała rasa holenderska, mięszana i bessarabska.

Równie jak dział bydła jeszcze słabiej był przedstawionym dział owiec. Owce i barany rasy Electoral-Negretti, nadesłane z Germakówki, otrzymały medal bronzowy, gdy wełna z tychże samych owiec dostała medal srebrny, równie jak i Mieczysław hr. Dzieduszycki, za okazy wełny. Za owce rasy Cygaja otrzymał medal srebrny pan Mojse. Książę Adam Sapieha list pochwalny, za okazy rasy Negretti.

Z działu bezimiennych (nierogacizny) otrzymał p. br. Jakób Romaszkan, medal srebrny za okazy rasy Suffolk i rasy krajowej mięszanej z rasą Yorkshirr, pani Ciesielska zaś za okazy rasy krajowej, co do tłuszczu i wagi przewyższające rasę Yorkshirr i Suffolk, przez br. Romaszkana wystawione, otrzymała medal bronzowy.

(Dokończenie nast.)

Ostatnie wiadomości.

Wanderer podaje prywatny telegram z Berlina, z dnia 27. b. m., donoszący o pogłosce krążącej w stolicy Prus, że północno-niemieckie poselstwo w Wiedniu ma być podniesione do stopnia ambasady, a br. Werther zamianowany ambasadorem północno-niemieckim u dworu wiedeńskiego.

Z Baden-Baden donosi telegram dnia 26. b. m.: Królewicz pruski przybędzie dnia 3. października do Poczdamu dla pożegnania się z królem i królową, poczem uda się na dwa dni do Wiednia.

Dnia 26. b. m. popołudniu był cesarz Napoleon na wyścigach konnych w Bois de Boulogne.

Przy Jakiejś uczcie w Brukseli dnia 25. b. m. Lagueronnière miał oświadczyć w toaście, że w razie targnięcia się którego z mocarstw europejskich na niepodległość Belgii, Francja stanie w jej obronie.

Według telegramu z Madrytu dnia 26. b. m. spokój w Barcelonie jest już zupełnie przywrócony. Koleje żelazne popsute w kilku miejscach przez zbiegów są już naprawione.

Sułtan sankcjonował już nową ustawę turecką o landwerze i przy tej sposobności przesłał ministrowi wojny w upominku 30.000 dukatów.

Kursa z dnia 28. września 1869,

godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 89.—. Akcje banku anglo-austr. 287.50. Anglo węg. —.—. Akcje Karola Ludwika 248.50. Kolej siedmiogrodzka 159.50. Kolej południowa 242.—. Kolej alföldzka 164.—. Kolej państwowa 372.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 193.—. Kolej węg. półn.-wsch. 149.50. Kolej północna 207.50. Kolej Rudolfa 159.50. Kolej węg. wschodnia 83.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 r. 110.—. Kolei Nadcisańska 244.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 26. września 1869,

godz. 6. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.15. Akcje kredytowe 263.25. Akcje banku anglo-austrjackiego 294.—. Bank obrotowy 113.50. Akcje Karola Ludwika 248.—. Kolej południowa 245.75. Franko-austr. 103.50. Akcje banku bnd. 5550. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje kolei Nadcisańskiej —.—. Kolej Elżbiety 176.—. Losy 1860 r. 92.50. Napoleondor 9.77. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3 % 70.87. Lombardy 508. Amerykańskie obligi 94½.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76½. Akcje kredytowe 106½. Lombardy 135¼. Galicyjska kolej 108½. Rumuńska —. Kolej państwowa 207¼. Na Wiedeń —. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 85. Żyto 64. Owies 34. Rzepak ozimy *loco* 250. Koniczyna —.

Kolej wschodnia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g.	5 m.	41	rano.
„ „ „	o „	5 „	16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „	10 „	49	rano.
„ „ „	o „	9 „	48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „	11 „	9	rano.
„ „ „	o „	10 „	8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „	10 „	9	rano.
„ „ „	o „	9 „	28	wieczór
„ z Czerniowiec „	o „	5 „	21	rano.
„ „ „	o „	4 „	36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „	5 „	4	rano.
„ „ „	o „	4 „	16	wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g.	11 m.	38	rano.
„ „	o „	10 „	34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „	4 „	35	rano.
„ „ „ „	o „	3 „	42	wieczór

Do Krakowa i do Wiednia

odejdzie ze Lwowa pociąg towarzyski dnia **20** października o godz. 8 rano. Bilety, po cenach zniżonych o 45% są do nabycia we **Lwowie**: w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego w rynku pod L. 50, w **Przemyślu** zaś, **Jarosławiu**, **Rzeszowie**, **Tarnowie**, **Krakowie**, **Oświęcimie i Boguminie**, u p. p. Kasjerów na kolei. Bilety do dalszej podróży z Wiednia do Egiptu są do nabycia u podpisanego. 2983 1—3 **J. Osiecki** we Lwowie.

Egzaminowany ekspedytor pocztowy znajdzie natychmiast posadę w Horodence. 2975 1—1

Subjekt

z handlu korzennego dobrze polecony znajdzie zaraz umieszczenie.

F. W. Królikowski

2985 1—2 we Lwowie.

Z dniem 1. Października b. r. otwieram

KONWIKT PANIEŃSKI

gdzie udzielać się będzie oprócz robót damskich (krojów) i muzyki fortepianu, także nauki przyrodnicze, historię polską, geografię matematykę geometryję psychologia estetyka, rysunki, stylistyka kaligrafja język francuzki, polski, niemiecki i ruski. Rodzice chcący umieścić u mnie swoje dzieci zechcą łaskawie zgłosić się w Podhajcach pod l. 191 ulica Bednaraka.

2978 1—? **Marja Sochocka** przewodnicząca zakładu
Antoni Włod. Jarmołowicz nauczyciel muzyki.

Główny skład

Wyrobów krajowych

z fabryk Alfreda hr. Potockiego we Lwowie przy placu Marjackim nr. 19 m. poleca:

Skóry wyprawne różnego gatunku
Cukier, rozolisy; likiery, wodę kolońską i lewandową,
tudzież
sukna bernadyńskie, sieraczki, kołdry, koce, derki i sukna na posadzki.
Pasy do maszyn i młocarń.
Bundy podróżne z sukna bernardyńskiego.

Skóry surowe i wełnę przyjmuje się wedle wartości. Wszelkie zamówienia w kraju i za granicę uskutecznia. 2839 5-6

J. Górski
ajent fabryk
i zawiadowca składu głównego.

Proszek

uznany jako niezawodny i dotychczas nieprzewyższony środek do wytępienia tarakonów, szwabów i pluskiew, jako też

proszek metaliczny

do czyszczenia naczyń metalowych, poleca 2758 3—3

Karol Schubuth
we Lwowie, ulica Krakowska l. 150.

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company*, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do **apteki pod „Gwiazdą"** 2429 64—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

L. 3534.

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Tarnopola prawa wyrobu, wprowadzenia i wyszynków wszelkich napojów jako to: piwa, wódki, rozolisów, araku, miodu, wiśniaku, maliniaku i dereniaku, na czas od 1. stycznia 1870 po koniec miesiąca grudnia 1872 r. odbędzie się w urzędzie gminnym Tarnopolskim na dniu 30. września 1869 a wrazie nie uzyskania pomyślnej ceny, dnia 14. października 1869 każdą razą o 10. godzinie przedpołudniem publiczna rozprawa licytacyjna.

Cena fiskalna ustanawia się na 50.678 złr. od której 10% jako wadjum chęć licytować mający przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji w gotowiźnie złoży, które następnie w celu utworzenia kaucji, wynoszącej 2 miesięczną tenutę dzierżawną, od sumy zalicytowanej, a to 8.400 złr. w gotówce, resztę zaś w papierach na kaucję przydatnych uzupełnić należy. 2925 3—3

Bliższe warunki licytacji można w godzinach urzędowych w tutejszo-urzędowej registraturze przeglądnąć.

Z urzędu gminnego miejskiego.
Tarnopol d. 14. września 1669.

Najnowsza oferta szczęścia.

Oryginalne państwowe losy premiowe wszędzie są dozwolone do sprzedaży i ogrania.

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!"

Wielkie, znowu wygranemi znacznie pomnożone losowane kapitałów około 4 milionów.

Losowanie poręcza i wykonywa **rząd państwowy.**

Początek ciągnienia **20. października.**

Tylko **4 złr. austr. wal.** albo
2 złr. austr. wal. albo
1 złr. austr. wal.

kosztuje **przez państwo poręczony, rzeczywisty, oryginalny los państwowy** (a nie zabronione promesy) w moim kantorze i **takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe** po **frankowanem** przesłaniu **należności** nawet do najodleglejszych miejscowości jest mi urzędowo powierzone.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą 250.000, 200.000, 190.000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 8 po 10.000, 4 po 8.000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 24 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 24.550 po 110, 100, 50, 30..

Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnienia przesyłam moim klientom po ciągnieniu **szybko** i z **zachowaniem milczenia.**

Na moje losy, którym **szczególne sprzyja szczęście wypłaciłem** już w **Wiedniu** moim klientom w **Austrji tylko najwyższe wygrane: 300.000, 225.000, 187.500, 152.500 150.000, 130.000**, wielokrotnie po **125.000**, wielokrotnie po **100.000, niedawno znowu wielki los** 127.000, a teraz przed 8 dniami najwyższą wygranę.

Laz. Sams Cohn. w Hamburgu
Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgeschäft. 2834 10—15

Wiedeński

PLASTER DOMOWY

najlepszy i najsławniejszy w świecie leczy wszelkie rodzaje wrzodów, rany od ukłócia, oparzenia i cięcia, osłabione piersi, kostne choroby dzieci, nawet szkrofuły; skutecznie przytem używa się na odciski i odmrożenia. Plaster ten, z powodu swej pożyteczności powinien znajdować się w każdym domu.

Jedynie i wyłącznie otrzymać można **prawdziwy w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera** we Lwowie, dokąd raczą się zgłosić wszyscy pp. aptekarze i odprzedający, życzący sobie urządzić filialne składy tego artykułu. 2824 6—15

Cena za sztukę 30 cnt. w. a.

Poszukuje się dzierżawy

we wschodniej części Galicji od 300 do 500 morgów pola w dobrej ziemi. Chcący wejść w interes raczy się zgłosić listownie lub osobiście w biurze ajencji krakowskiego Towarzystwa asekuracyjnego we Lwowie. 3921 4—4

Adwokat 2957 3—3

Dr. Marek Eugieni

Markiewicz

otworzył kancelarję swoją

w Czerniowcach

(w domu Prunkułów).

Ogłoszenie.

Przy Nadleśnictwie fundacji hr. Skarbka w Mikołajowie, opróżnione jest miejsce praktykanta z roczną płacą 250 złr. w. a., wolnem pomieszkaniem i opałem.

Chętni otrzymania tej posady wnieść mają swe podania najdalej do 10. października 1869 do Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, i wykazać się świadectwem ukończonej 4. klasy realnej. 2964 2—3

Kompetenci biegli w miernictwie przed innymi uwzględnieni zostaną.

Z Administr. fundacji hr. Skarbka.
Lwów, 24. września 1869.

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 170 złr.

Dnia 1. października 1869.

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. państwowej kolejowej i żeglugi parowej pożyczki z r. 1858 w wysokości **42 milionów złr.**

Pomiędzy 420.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane: 21 po 250.000 złr., 71 po 200.000, 105 po 150.000, 90 po 40.000, 165 po 30.000, 90 po 20.000 105 po 15.000, 370 po 5.000, 20 po 4.000, 76 po 3.000, 264 po 2.000, 503 po 1.500, 773 po 1.000 i t. d. i 165 złr. w. a. jako najniższa wygrana na każden wyciągnięty los.

Żadna inna pożyczka loteryjna ni przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygrana **200.000** złr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterii, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego. 29 5 3—?

J. Breycha
we Frankfurcie am Main Grosse Friedbergstrasse 41.

Ostrzeżenie.

Furman Józef N. mieniący się być z **królestwa Polskiego, blondyn jasny, wzrost średni krępy, wąsy małe blond, w czapce granatowej z lampasem złotym, płaszcz sieraczkowy, ukradł klacz gniadą** miary 14¾ 5letnią grubą, oraz wszystko co ma na sobie. 2959 2—3

Gdyby się zjawił proszę go zatrzymać i najbliższej władzy oddać.

Kornie, Starostwo **Rawskie**
2959 2—3 *K. Boniecki.*

Z wolnej ręki do sprzedania

cała lub pojedyńczo, na 6 parceli pod budynek mieszkalny podzielona realność pod l. 606¾ przy gościńcu Grodeckim tuż pod bramą wjazdową do kolej Karola Ludwika składająca się z 1 morga i 182kwad. sążni przestrzeni o dwóch frontach 60 i 39 sążni długich z domem murowanym o 6 pokojach, piwnicą, drewótniami, stajenką, wozownią, ogródkiem gościnnym z kręgielnią i lodownią urządzoną na piwiarnię, z szopami i studnią w dobrym stanie.

Bliższa wiadomość u właściciela tejże w składzie skór w Hudetza kamienicy, nr. 19 plac Marjacki. 2840 5—6

Pierwszy publiczny wyższy

Zakład handlowo-naukowy

w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 32.

Najbliższy rok szkolny rozpoczyna się dnia 4. października b. r. Wpis rozpoczyna się od d. 25. września. Programy rozsyła dyrekcja gratis. 2848 10—12
Ukończeni słuchacze mają przywilej. jednoletniej służby wojskowej w c. k. armii.

Karol Porges dyrektor.

Isza węgiersko królewska

LOTERJA RZĄDOWA

na wsparcie szkół węgierskich, zawierająca 2432 wygranych między temi główna wygrana

100.000 złr. itd.

odznacza się od podobnych dotychczasowych loteryj tem, że od wygranej tylko 6¾ % należytości się odciąga.

Losy te są do nabycia we Lwowie u pp. bankierów Schubutha, Singera, Blumenfelda et Comp., Stroha, Brauna i w kolekturach loteryjnych, na prowincji także w kasach poborczych i urzędach pocztowych.

Ciągnienie niezawodnie 30. listopada 1869.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Matusz
węg. król. radca sekcyjny.

2974 1—6

Dom komisowy

BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

w Rzeszowie

pod firmą

Dr. A. Rybicki i Spółka

rozpoczął z dniem dzisiejszym swoje czynności, co się do powszechnej wiadomości podaje.

Rzeszów dnia 25. września 1869. 2977 1—3

Magazyn komisowy

ZYGMUNTA STEIFA

ulica Pojezuicka Nr. 275¾ 2982 1—3
otrzymał na porę jesienną i zimową

Ogromny zapas

Materyj wełnianych na damskie suknie w najrozmaitszych gatunkach i kolorach flanelki bryńskie, barchany, sukna, weloury, plusze i materje modne na płaszcze i kaftaniki, chustki wełniane, oraz poleca wielki skład płócien, zonesów i bielizny stołowej, bielizny gotowej męzkiej płóciennej i perkalowej, ręczników, chustek do nosa płóciennych i batystowych, jak niemniej, zapas wyborowy najrozmaitszych przodów do koszul płóciennych perkalowych, i haftowanych. Ceny wszystkich towarów są stałe i najumiarkowańsze.

Najmodniejsze

Krawatki do wiązania . . .	sztuka od	10 ct.	do	— złr.	90 ct.
Krawatki (zwane motylkami) .	„ „	10 „	„	— „	60 „
Krawatki z sprężynkami z długiemi końcami	„ „	60 „	„	2 „	— „
Szaliki jedwabne	„ „	40 „	„	3 „	— „
Szaliki wełniane	„ „	12 „	„	3 „	— „

Rękawiczki

różnego rodzaju w różnych kolorach tak męzkie jak i damskie para od 70 cnt. do 1 złr. 80 cnt.

Czapki jedwabne i sukienne sztuka od 1 złr. 50 ct. do 3 złr.

poleca

JÓZEF MITTIG
w hotelu Angielskim.

2842 4—?

Młocarnie ręczne kieratowe, wodne i parowe. **Młocarnie na koniczynę** kieratowe, wodne i parowe. Śrótowniki, sieczkarnie, młynki, siekacze na buraki, aparaty do parzenia paszy.

Kosiarki i żniwiarki. 3382 20—46

Urządzanie **młynów sztucznych, tartaków i fabryk krochmalu. Maszyny parowe** wszelkiego rodzaju, przenośne maszyny parowe ze stojącym kotłem rurowym.

Żelazne pokłady na nogach pod **sterty**, niedozwalające dostępu myszom i ułatwiające przewiew powietrza. **Sikawki ogrodowe i ogniowe** wszelkich wielkości zaleca fabryka maszyn rolniczych

JULIUSZA CAROWA na Smichowie 24. w **Pradze.**

Illustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Reprezentacja dla Galicji u **J. Borgenichta** w Tarnowie.

Z dniem 1. sierpnia 1869 otwartym został

w Stanisławowie

DOM KOMISOWY

BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

pod firmą:

J. Kamiński i Spółka

Zakres czynności:

1. Skupywanie weksli i trat.
2. Dawanie zaliczek na płody i towary.
3. Wykonywanie komisowej sprzedaży i kupna płodów i towarów.
4. Przyjmowanie w zastaw papierów publicznych, kurs giełdowy mających, oraz złota i srebra.
5. Wykonywanie komisowego kupna i sprzedaży tychże papierów.
6. Przyjmowanie gotowizny na bieżący procentowy rachunek lub w zamian za bilety kasowe procentowe Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. 2610 02—20

Dr. Ignacy Kamiński.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.